

Nieznani, Kapitan John

Słowa i muzyka: Robert Kolebuk
Mój kumpel Jasiek, którego słabo znałem
Pod koniec lipca do mnie wpadł i z grubej rury
Zaproponował mi wyprawę na całego
Żebyśmy pojechali z nim na łajby na Mazury
Zgodziłem się bo wtedy w mieście nuda była
Wszyscy znajomi już wybyli gdzieś na wczasy
I wnet z plecakiem w pociągu z nim jechałem
W plecaku miałem śpiwór, chleb i trochę kasy...
Gdyśmy tą łódką na wodę już ruszyli
Powziąłem zamiar, by z browara łyknąć zdrowo
I nawet chyba po otwieracz już sięgałem
Gdy ten mój kumpel wyjechał z taką mową:
Chwyć się brachu i pociągnij ten fał
Jak długo jeszcze będziesz tak stał
Na tej łajbie ja rządzę, a ty słuchaj mnie
Bo z kapitanem nie dyskutuje się
Żeby mieć spokój za linkę pociągnąłem
I tak ciągałem przez godzin sześć czy siedem
A gdyśmy nagle na mieliznę się wepchali
To mój kapitan pośpieszył z takim śpiewem:
Schodź do wody, brachu, i spychaj nas
Takie rzeczy się zdarzają nie raz
Co kapitan ci powie - to święta jest rzecz
Nie chcesz słuchać - zabieraj się precz
Potem był kanał - Jegliński czy Szymoński
A ten nasz jachcik był, psiakrew, bez silnika.
Kanał był długi, a słońce z nieba grzało
Gdy w takie słowa odezwał się kapitan:
Chwyć tę cumę i wzdłuż kanału idź
Czas burłaczyć, nie możesz w koi gnić
Ja tu jestem kapitan, więc ty zrobisz to
Może kiedyś odmieni się los
Gdy po tygodniu do celuśmy dotarli
Jak dobrze pomnę do miasta Węgorzewa
Na naszej łódce porządek trzeba robić
Więc mnie kapitan do pracy jął zagrzewać:
Łap za szmatę, brachu i rób tu klar
Do tej pracy posiadasz wielki dar
Kapitanem ja jestem, więc któż to zrobić ma
Chyba sam rozumiesz, że nie ja
Gdy rejs się skończył mój Jasiek był jak dawniej
Już nie musiałem mu mówić "kapitanie"
Ale przysiągłem że odtąd moja noga
Na żadnej łajbie już nigdy nie postanie
Chwyć się brachu i pociągnij ten fał
Jak długo jeszcze będziesz tak stał
Na tej łajbie ja rządzę, a ty słuchaj mnie
Bo z kapitanem nie dyskutuje się